

MARYJA KRÓLOWA MĘCZENNIKÓW

Archiwalna pogadanka z dnia 3 sierpnia 1997 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 29 listopada 2015 r.

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W sobotę 5-go grudnia na ołtarze zostaną wyniesieni polscy franciszkańscy męczennicy: O. Michał Tomaszek oraz O. Zbigniew Strzałkowski. Przygotowując się do tej beatyfikacji w dzisiejszej archiwalnej pogadance O. Marian Tolczyk wyjaśni, dlaczego Maryja nosi tytuł „Królowej Męczenników”.

O. Marian Tolczyk: Kiedy 60 lat temu w Jerozolimie na ruinach dawnej świątyni bizantyjskiej budowano kościół świętego Piotra Apostoła „in Gallicantu”, to znaczy „tam, gdzie piał kogut” (zob. Mt 26,33-34. 69-75), architekt prac i dekorator Ojciec Boubet (*Bubé*) postanowił, aby pierwszą kondygnację świątyni przyozdobił fresk, na którym widniałaby Maryja Królowa Męczenników.

Ojciec Boubet (*Bubé*) szukał pomysłu, jak ten zamiar zrealizować. Pewnego dnia spotkał polskiego marynarza, który na lewym przedramieniu miał wytatuowaną twarz dziewczyny z warkoczami w koronie z gwiazd. Zaintrygowany artysta zapytał:

— Dlaczego Twoja dziewczyna ma koronę z gwiazd wokół głowy?

— To nie moja dziewczyna – odpowiedział marynarz – To Najświętsza Maryja Panna z naszej ludowej sztuki góralskiej, jako młoda góralka z warkoczami, które są znakiem dziewictwa, w koronie z dwunastu gwiazd. Przecież Maryja była góralką z gór judzkich. Kiedy wyruszałem z mojego rodzinnego domu w świat, poprosiłem ludowego artystę, aby zrobił mi taki tatuaż na przedramieniu, blisko serca.

Ojciec Boubet (*Bubé*) podchwycił pomysł z tatuażu polskiego marynarza. W ten sposób w jerozolimskim kościele Świętego Piotra pojawił się przepiękny fresk, przedstawiający Maryję jako młodą, polską góralkę. Na głowie, ukoronowanej dwunastoma gwiazdami, ma Ona diadem z rubinów. Spod niebieskiego welonu spływają dwa długie warkocze. Z szyi zwisa krzyż. W prawej ręce Maryja trzyma laurowy wieniec zwycięstwa, a w lewej – palmę męczeństwa. Na Jej kolanach leży korona cierniowa, w środku której znajdują się trzy gwoździe, ostrze włóczni i biczownica. Postać okala napis: „Obok krzyża Jezusa stała Jego Matka. Włócznia żołnierza przebiła bok Zbawiciela, ale przeszła również duszę Maryi. Twój ból, o Maryjo, jest wielki jak morze. Przez Ciebie znajdujemy zbawienie w ranach Chrystusa. O Współodkupicielko rodzaju ludzkiego, wspomagaj nas u Boga!”

Maryja – Królowa

Od początku XVII wieku Kościół w Litanii loretańskiej wzywa Matkę Bożą, Królową męczenników. Czy jednak męczennicy mają królową? Czy podtrzymywanie tytułu Maryi jako Królowej ma sens w naszych czasach? W 1954 (tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym czwartym) roku, gdy Kościół ustanowił święto królewskiej godności Maryi, w niektórych paryskich dziennikach pojawiły się pełne zdziwienia nagłówki: „Królowa? Przecież to anachronizm! Dawniej tak, ale dziś!? Dziś przecież nie ma królestw, nie ma królów ani monarchów. Pozostałość dawnych czasów musi zniknąć! Dziś wszędzie jest demokracja i rządzi lud”.

Kiedy jednak niespełna trzy lata później brytyjska królowa Elżbieta II (druga) przyjechała do Paryża, pół miliona Paryżan czekało na nią na jednej tylko alei Champs-Élysées (*Szanzelize*). Z entuzjazmem podawano najdrobniejsze szczegóły z pobytu królewskiej pary na ziemi francuskiej.

Wydaje się zatem, że potrzeba królowych nie zniknęła z ludzkiej świadomości.

Męczennicy – świadkowie Chrystusa

Pewien ksiądz opowiadał mi, jak to na lekcji religii zapytał uczniów, co wiedzą o męczennikach. Zapadła długa cisza. W końcu jeden z chłopców odpowiedział, że to tacy ludzie co się męczą. Oczywiście cała klasa wybuchnęła śmiechem. Właściwie, Drodzy Słuchacze, kto z Was wie, kim są męczennicy? Znamy ich imiona, widzimy ich na obrazkach czy czasami słyszymy o nich w kazaniu. Ale kim oni są? Maryja jako Królowa męczenników będzie dla nas nieznaną albo tylko częściowo znaną, jeśli nie będziemy wiedzieli dokładnie, kim są męczennicy.

Bardziej niż jakiegokolwiek pokolenia przed nami jesteśmy dziś skłonni zapominać o męczennikach. Czyż nie jest tak, że bardziej liczą się dla nas ci, którzy odnieśli błyskotliwy sukces? Niechętnie mówimy o męczennikach, ponieważ wydaje się nam, że ci, którzy stracili życie – przegrali. Poza tym niejedni sądzą, że męczeństwo to zamierzczła historia z pierwszych wieków, podczas wielkich prześladowań chrześcijan za rzymskich cesarzy, jak to na przykład barwnie opisuje Henryk Sienkiewicz w powieści „Quo vadis”. Pozwólcie jednak, że przypomnę kilku męczenników z ostatnich lat: Ksiądz Jerzy Popiełuszko – zamordowany bestialsko podczas stanu wojennego w Polsce przez Służbę Bezpieczeństwa, Ojcowie Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski – polscy misjonarze zastrzeleni przez „Sendero Luminoso” w Peru, francuscy trapiści – zamordowani przez fundamentalistów islamskich za to, że pozostali w swym klasztorze w Algierii. Lista współczesnych męczenników jest jednak o wiele dłuższa. Z tej przyczyny Ojciec Święty zobowiązał diecezje i zakony na całym świecie do zebrania przed rokiem 2000 (dwutysięcznym) relacji i dokumentów o wszystkich, którzy w XX (dwudziestym) wieku mimo zakazów systemów politycznych, kulturowych i społecznych, mimo obawy utraty życia i mimo cierpienia świadczyli o Chrystusie jako Panu i Zbawicielu aż po ofiarę z własnego życia.

Dochodzimy tu do istotnego stwierdzenia, gdyż nawet w sensie językowym słowo „męczennik” (po łacinie „martyr”) znaczy „świadek”. Jezus często nazywał swoich apostołów „świadkami-męczennikami”. Po zmartwychwstaniu przypominał im, że są świadkami tego wszystkiego, co się stało (por. Łk 24,47). Wiemy, że zdecydowana większość apostołów rzeczywiście zaświadczyła przelaniem krwi o swej wierze w Chrystusa.

Maryja – Matka Pierwszego Męczennika

W tym miejscu musimy postawić sobie pytanie: dlaczego Maryja czczona jest jako Królowa męczenników? Przecież męczennicy to ci, którzy potwierdzają swoim życiem prawdę o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, Zbawicielu i Panu. Co do tego ma Maryja?

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś, że męczennicy nie dostępują męczeństwa przez sam fakt gwałtownej śmierci, ale także przez to, że w ciągu swego życia w sercu dojrzewali do męczeństwa. Maryja, która nie dostąpiła gwałtownej śmierci, od momentu, gdy tylko spotykamy ją w Ewangelii doświadcza cierpienia duchowego: najpierw wynika ono z niepewności, związanej z Jej małżeństwem ze świętym Józefem, później Symeon przepowiada jej „miecz”, który przeniknie Jej duszę (por. Łk 2,35). Matka Boża doświadcza lęku, gdy Herod zamierza zgładzić jej Dziecię, gdy dla ratowania Jezusa udaje się na wygnanie, gdy szuka „z bólem serca” (Łk 2,48) dwunastoletniego Jezusa w świątyni jerozolimskiej, a wreszcie – gdy towarzyszy mu na drodze na Golgotę i u stóp krzyża. Większość z Was zna słowa wypowiedziane podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej: „I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami”. Słowa te naprowadzają nas na treść tytułu Maryi – Królowej Męczenników. Jest ona pierwszą, która daje świadectwo o swym Synu. Jest zarazem pierwszą, która cierpi dla Niego i razem z Nim. Jest pierwszą nie tylko w czasie, ale ze względu na to, że wyprzedza innych męczenników wyjątkowym związkiem z Jezusem Chrystusem – wzorem wszelkiego męczeństwa – poprzez fakt, że jest Jego Matką.

Królowa męczenników – naszą Królową

Miejsce Maryi pod krzyżem, na którym zawisł Chrystus, zawsze było dla Kościoła wymownym znakiem tego, jak mocno życie Matki Bożej splecione było z cierpieniem. „Duszę Jej, co leż nie mieści, pełną smutku i boleści, przeszedł miecz dla naszych win” – mówił żyjący w XIII (trzynastym) stuleciu franciszkanin Jacopone (*Dziakopone*) da Todi w sekwencji „Stabat Mater” o Matce Bożej Bolesnej. Bólu Maryi cierpiącej razem z Chrystusem nie można porównywać z żadnym cierpieniem, które człowiek może doświadczyć w swoim życiu. Jej ból należy do dramatu, jaki rozegrał się pomiędzy Bogiem a człowiekiem: Bogiem, który cierpi za człowieka i człowiekiem, który będąc wolny odrzucił miłość Boga. Pod Krzyżem Maryja doświadczyła cierpienia, którego nie potrafimy ani zrozumieć, ani wymierzyć.

Przewyższając nas w ten sposób Królowa męczenników dodaje nam siłę, staje się wzorem i ostoją dla wszystkich świadków Chrystusa. Dodaje nam siłę Jej obraz pod krzyżem, gdy sama cierpi i towarzyszy nam w cierpieniu, gdy doświadcza codziennych trosk i pomaga nam nieść trudy codzienności. Przykład Maryi dodaje nam siły w dawaniu świadectwa prawdzie we współczesnym świecie, choćby była ona niepopularna i źle widziana nawet przez większość. Ona jest przykładem który pokazuje, że nasze życie, choć ciągle uwikłane w cierpienie, ma sens, który leży poza cierpieniem w łasce i przyjaźni z Bogiem. Jest ostoją, gdyż w ciągu wieków Jej imię było umocnieniem kolejnych pokoleń męczenników. Przykłady na to mamy choćby i w historii Polski: od świętego Wojciecha – pierwszego męczennika ziem polskich, który według legendy miał nauczyć Polaków hymnu „Bogurodzica”, poprzez błogosławionego Sadoka i 48 (czterdziestu ośmiu) braci dominikanów, zamęczonych w XIII (trzynastym) wieku przez Tatarów, którzy umierali śpiewając „Salve Regina”, aż do ostatniego męczennika – świętego Maksymiliana Kolbe, którego mocą przez całe pełne cierpienie życie było imię Niepokalanej.

Męczennicy to świadkowie i zwycięzcy, to awangarda tych, którzy chcą żyć w pełni i naprawdę, bez złudzeń i fałszów. Maryja jest wzorem życia bez złudzeń i fałszu. Jest Królową takiego życia – a więc uwieńczeniem i ukoronowaniem życia w Bogu i prawdzie. Jest Królową, która ciągle zaprasza do Królestwa swego Syna.

Niech do Królowej męczenników pobiegnie modlitwa Kościoła, modlitwa Ojca Świętego i nasza modlitwa:

Dziewico Maryjo, Królowo Świętych i wzorze świętości! Dzisiaj radujesz się wraz z niezliczonymi zastępami tych, którzy ophukali swe szaty „we krwi Baranka”. Jesteś pierwszą spośród zbawionych, cała święta i niepokalana. Pomóż nam przetrwać naszą mierność. Wszczep w nasze serca pragnienie i postanowienie doskonałości. Wzbudź w Kościele, dla dobra współczesnego człowieka, wielką „wiosnę świętości”. Amen.